Nr. 146. We Lwowie, Poniedziałek dnia 14. Czerwca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 fra ów
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. czerwca.

(Tymczasowość bez końca i miary.— Z wyborczego okręgu horodeńskiego. — Zgromadzenie wyborców w Tarnowie.— Wczorajszy mityng lwowski i co na nim przepomniano. — Lwowsko-demokratyczna federacja słowiańska.)

Nieszczęśliwą jest obecnie Galicja z swoimi naczelnikami rozmaitych władz i instytucyj. Jedni umierają, drudzy się pensjonują, trzeci rezygnują. Z wprowadzeniem języka polskiego do urzędów, dalej szerzej rozwijać się będzie ta zaraza.

I tak obecnie niema namiestnika, niema metropolity, niema prezesa sądu krajowego, do niedawna Lwów niemiał burmistrza, niema prezydenta finansowej dyrekcji, marszałek sejmowy zrezygnował, prezes prokuratorji finansowej podał się o emeryturę i wziął urlop, prezydent sądu wyższego jest na urlopie, i jak nam mówią, podaje się o przeniesienie do jednej z niemieckich prowincyj, z powodu zaprowadzenia języka polskiego w sądownictwie w Galicji. Nawet główna komenda wojskowa utraciła swego naczelnika. Już bowiem wyjechał głównodowodzący, hr. Bigot de St. Quentin, podawszy się do dymisji.

Mamy więc obecnie we Lwowie: tymczasowego zastępcę namiestnika, tymczasowego zastępcę prezesa krajowej Rady szkolnej, tymczasowego burmistrza lwowskiego, tymczasowego administratora dyecezji gr. kat., tymczasowego zastępcę prezydenta sądu wyższego, tymczasowego zastępcę prezesa sądu krajowego, tymczasowego zastępcę prezydenta finansowej dyrekcji, tymczasowego zastępcę prezesa finansowej prokuratorji, tymczasowego marszałka Wydziału krajowego i tymczasowego zastępcę komenderującego w Galicji.

Tymczasowość, jak widzimy, jest dziś głównem hasłem u nas,... i dziwna rzecz, w Austrji wogóle, wszystko tymczasowe trwa lata. Instytucje, które jako stałe wprowadzano, jak n. p. siedm konstytucyj od roku 1848 do 1860, dalej dyplom październikowy, statut lutowy i t. d., przemijały szybko. Zaprowadzony zaś w kilka lat po zajęciu Galicji tymczasowy rozkład podatku gruntowego i domowego, utrzymuje się dotąd nienaruszony!

Zapewne więc i tymczasowość w sprawowaniu przewodnictwa w rozmaitych urzędach i instytucjach potrwa dłużej, osobliwie że cały stan dzisiejszy w Galicji jest od roku tymczasowy!

Z wyborczego okręgu Horodeńskiego nadesłano nam odpis pisma, które 79 wyborców wystosować miało do p. Cieńskiego, posła z mniejszych posiadłości. To pismo ogłosimy, gdy będzie opatrzone w podpisy. Zarzuty oparte są albo na fałszywych datach, albo na pretensjach niesłusznych, gdy tymczasem wcale inne zarzuty, ważniejsze a sprawiedliwsze, uczynićby powinni wyborcy. Lecz wyborcy ci widać niemają pojęcia jasnego o stanowisku kraju i obowiązkach, które sejm włożył na delegatów, wybierając ich do Rady państwa. Pan Cieński należał do większości delegacyjnej, i wraz z tą większością odpowiedzialnym jest i wobec swych wyborców i wobec sejmu za niedołężne popieranie rezolucji sejmowej. Wyborcy jego jednak z tego punktu nie robią mu żadnego zarzutu — lecz mają mu za złe, że głosował za ogólnym obowiązkiem służby wojskowej — i — co nie jest prawdą, za powiększeniem podatków. Wobec tak uzasadnionego wotum nieufności, może pan Cieński z całą sumiennością zatrzymać swój mandat, odpowiedziawszy swoim wyborcom, iż zostali w błąd wprowadzeni!

Za kilka dni odbędzie się zgromadzenie wyborców w Tarnowie, które ma objawić swe zdanie w sprawie zachowania się posłów w delegacji.

Na wczorajszem lwowskiem zgromadzeniu ludowem nie dotknięto ani słowem tej kwestji, bo dotknięcie wprowadziłoby na inny tor cały tok rzeczy. Wnioskodawcom, członkom Towarzystwa demokratycznego, chodziło jedynie o uchwałę, aby sejm nie wysyłał delegacji do Rady państwa. Nic ich to nie żenowało, że sejm wybrał delegatów na całą sześcioletnią kadencję i niema prawa odwoływać tego mandatu. Pierwej trzeba sejmowi przywrócić moc niewysyłania delegacji. Lecz taką bagatelą nie zajmuje się Towarzystwo demokratyczne tylko od razu do głównego zdąża celu.

Z mowców, którzy wczoraj głos zabierali, ani jeden nie nadmienił o konsekwencjach niewysłania delegacji, chociażby na to, aby zgromadzonych przygotować do odporu przeciw tym następstwom. Przytaczali, iż tak uczynili Węgry i Kroaci — i odzyskali swe prawa, że tak czynią obecnie Czesi. O małej tylko zapomnieli rzeczy, o porównaniu stanu wewnętrznego tych narodów z naszym, i o dowodach, że między wszystkiemi warstwami naszemi istnieje przynajmniej takie same silne poczucie narodowe, jak tam, taka sama solidarność, której tak jak w Węgrzech i w Czechach żadne machinacje rządowe zachwiać, podkopać nie zdołają. Wyprowadziwszy podobny dowód, tem dobitniej mogliby jako wynikłość zalecać i podobną politykę, jaką Węgry wywalczyli swe prawa, jakiej się Czesi trzymają, spodziewając się iż je wywalczą.

Przed kilku dniami umieścił *Dziennik Lwowski* na pierwszem miejscu jako artykuł wstępny „Głos z kraju" tak nago panslawistycznej tendencji, iż niezawodnie *Słowianin, Słowo, Gołos, Moskowskija Wiedomosti*, powtórzą go z największym tryumfem. Wczoraj znowu w wstępnym artykule radzi na rocznicę unii lubelskiej, nie obchodzić jako 300-letnią rocznicę połączenia trzech narodów: Polski, Rusi i Litwy, lecz jako uroczystość S ł o w i a ń s z c z y z n y; radzi rozprzestrzenić ideę tej uroczystości do Słowiańszczyzny, do idei f e d e r a c j i s ł o w i a ń s k i e j!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 7. czerwca.

△ Biskup dyecezji augustowskiej, ksiądz hrabia Łubieński, został przez Moskali do Samary wywieziony. Powierzchownie, fakt ten wyda się zwyczajnym czynem barbarzyństwa mongolskiego; tymczasem jest to wypadek wielkiego znaczenia, godny dojrzałej rozwagi kardynała sekretarza Antonellego i takich panów jak arcybiskup poznański. Hr. Łubieński był figurą rządową i *persona grata* tak w Petersburgu jak i w Warszawie. Chciwy wyniesienia, jak na biskupa młody, zacięty przeciwnik powstania, wróg księży powstańców, uniżony sługa rządu — znalazł się jednak w takiem położeniu, iż bez zaparcia się katolicyzmu, nie mógł robić ustępstw, i wysłany został na wygnanie. Przyczyną oporu biskupa, było obesłanie owej komisji rzymsko-katolickiej, obradującej w Petersburgu. Wywiezienie Łubieńskiego jest dowodem, ż e p o j e d n a n i e m i ę d z y R z y m e m a P e t e r s b u r g i e m, b e z n a r u s z e n i a z a s a d n i c z y c h p r a w p i e r w s z e g o, j e s t n i e m o ż l i w e. Ani gładki Muchanów, ani giętki Łubieński nie byli w stanie przytępić ostrych pazurów moskiewskiego nihilizmu. I zaiste, pośredniej drogi niema, stwierdzi to wnet ks. Kuziemski. Zanotujcie to sobie; tak samo jak o Gołowackim, piszę wam teraz o Kuziemskim, i ż p r z e j d z i e n a p r a w o s ł a w i e.

Wielką senzację sprawiło tu morderstwo, popełnione przez 17letniego ucznia III. klasy szkoły powiatowej specjalnej. Oto pierwszy owoc moskiewskiej cywilizacji,— jeżeli dalej, tak jak dotąd, profesorowie Moskale będą demoralizować dzieci nasze, liczba takich Gumowskich pomnoży się. Niemacie albowiem pojęcia, jak bezwstydnie szerzą tu Moskale między szkolną młodzieżą niemoralność, rozpustę i zbytek. Gumowski należał do studentów, zapraszanych przez panów profesorów do cukierni.

Warszawa pustoszeje. Kto może wyjeżdża, i mimo biedy, mania jeżdżenia za granicę nie ustaje. Profesorowie naszej szkoły głównej, czyli uniwersytetu, rozjeżdżają się prawie wszyscy, a pan dr. Lewestam, wyjeżdża, c e l e m r o b i e n i a s t u d j ó w p o l i t y c z n y c h *ad usum* hr. Berga. Żeby się jednak Warszawa nie nudziła, prezydent miasta, jenerał Witkowski, wyprawia komedje w dawnym pałacu namiestnikowskim, przyjmując codzień, z wyjątkiem dwóch dni, na posłuchaniu wszelką publiczność.

P. Rapacki postąpił wielce nierozsądnie, przyjmując miejsce w teatrze warszawskim. Talent jego nie rozwinie się tu wobec ubogiego i krępowanego przez cenzurę repertoarza teatralnego. Nadto obawiamy się, aby nie poniósł moralnie szwanku. Instytut muzyczny przeszedł pod dyrekcję jenerała Krasnokutskiego, lichego wojownika, wielkiego szaławiły i człowieka rozpustnego. Spodziewać się należy, że żadna uczciwa panienka nie wstąpi już do instytutu, który pod troskliwym zarządem jenerała wnet się zamieni w instytut, którego nazwy nie śmiem wypisać.

P.S. W tej chwili z źródła najzupełniej wiarogodnego dowiaduję się, iż ambasada moskiewska w Wiedniu otrzymała nieograniczony kredyt na fundusze tajne. Mogę wam tyle tylko powiedzieć, że fundusze te nie są przeznaczone na propagandę panslawistyczną: p r z e z n a c z e n i e i c h j e s t j e s z c z e n i e b e z p i e c z n i e j s z e i d o n i o ś l e j s z e.

Bielsk d. 9. czerwca.

☐ Wiedeński „Głos z Galicji" nie daje spać tutejszym liberalom niemieckim, dla których *Presse* jest alfą i omegą politycznej mądrości. Zacierają ręce i prorokują Galicji zaprowadzenie rządów militarnych, a wychwalany przez krakowski *Czas* burmistrz bielski, p. Seliger — „który jakkolwiek obcokrajowiec, popiera interesa krajowe" — powiada o „Głosie z Galicji:" — „*Das ist mir aus dem Herzen gesprochen.*" Niektórzy przypuszczają, iż autorem „Głosu" jest ojciec pewnej znanej w Bielsku osobistości, opatrzonej wielkiemi bokobardami, — czy tak jest, nie mogę zaręczyć.

Sprawy szkolne na Szlązku idą trybem, wskazanym przez Wysokie ministerstwo. Ojcowie liberalnej oświaty porodzili radę szkolną i powiatowych inspektorów, a ojcami chrzestnymi byli dr. Dietrich i dr. Demel. Że wszystko dobrze wypadło, rozumie się samo przez się! Nasz powiat obdarzony został inspektorem w osobie ex-protestanckiego teologa, dyrektora ewangelickiej szkoły głównej i niższej szkoły realnej, pana Zipsera. Powiat Frysztacki cieszy się inspektoratem p. Beckego, nauczyciela cieszyńskiej szkoły głównej, męża wysokiej nauki, który ukończył swe studja — na tutejszej preparandzie. Powiat Cieszyński został najwięcej uwzględniony, bo mu dano na inspektora dla szkół ludowych Werbera, profesora na gimnazjum katolickiem w Cieszynie. W opawskiej części Szlązka wybór padł na osobistości, najzupełniej odpowiednie duchowi „nowej ery." Na skromne pytanie nasze: jakże to będzie z naszemi szkołami ludowemi w księztwie Cieszyńskiem, kiedy panowie inspektorowie nie znają języka polskiego? odpowiedziano nam: „Język nic nie znaczy, *die Hauptsache ist das getreue Halten an der liberalen Verfassung!*" Na landesszulratą polecił dr. Demmel ministrowi Hasnerowi szlązkiego historjografa, prof. gimnazjum ewangelickiego, Biermana. Rozumie się, że jest to osobistość, najzupełniej odpowiadająca potrzebom Szlązka! Bezwzględny wielbiciel IIExcellencyj, panów ministrów, polakożerca z sorty Summerowskiej, po polsku nie umie powiedzieć nawet: „dzień dobry," a historję Szlązka tak zna, jak nieprzymierzając, chiński mandaryn dzieje księztwa Lippe-Detmold.

Jak tu u nas wszystko doskonale idzie, oto maluczki przykład. W naszem starostwie, p. Bisakini, starosta powiatowy, dozwolił egzamina w szkołach ludowych odbyć dotychczasowym inspektorom, t. j. proboszczom i pastorom. W powiecie Frysztackim i Cieszyńskim, gorliwi o zbawienie Austrji starostowie, wzięli szkoły ludowe w swą opiekę już od d. 1. maja i sypią się biurokratyczne *Verordnungi*, a w powiecie Cieszyńskim komisarz Schindler oświadczył nauczycielom, że obowiązani są równocześnie z językiem polskim nauczać niemieckiego. Kiedy zwrócono uwagę pana komisarza, że to się sprzeciwia prawom zasadniczym, oświadczył krótko i węzłowato: *Wer nicht deutsch kann, kann kein Oesterreicher sein!* — *O rabies teutonica*, gdzież nas zaprowadzisz! Pan Schindler był w Węgrzech urzędnikiem, zkąd go wyparł madiaryzm; w Bielsku też mu się nie wiodło; z bezirksforsztenera złoczowskiego przeszedł na komisarza do Cieszyna i naraz stał się wielkim pedagogiem.

Warto, aby autor *Panny Emilii* zjechał do Bielska; mógłby tu pisać tomowe powieści, z dziejów niemiecko-bielskiej kultury czerpane. Mamy tu Demostenesów *par excellence*, mamy Mirabów *en miniature*, mamy kronikę skandaliczną i inne różne różności. Dla uzupełnienia materjałów obowiązuję się na mój koszt zawieźć waszego powieściopisarza do Skoczowa, gdzie jest *eine Skotschauer Bierhalle* i *Turnhalle* i *Patriotischer deutscher Verein*, odbywający skromne swe posiedzenia w karczmie pani Morcinkul.

Z Dziedzic kompania pruska trasuje linię drogi żelaznej, mającej połączyć Szlązk pruski z koleją Bogumińsko-Koszycką.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Lincki sąd krajowy postanowił oskarżyć biskupa Rudigera o zaburzenie spokojności publicznej. Ze względu, że biskup dopuścił się tego czynu w liście drukowanym, w którym nie uznając ślubów cywilnych zachęcał tem samem katolików do oporu przeciw nowym ustawom, ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie będzie oddane sądowi przysięgłych.

Minister spraw wewnętrznych wydał niedawno dwa rozporządzenia, tyczące się stanowiska władz świeckich wobec duchowieństwa. Pierwsze z nich, z d. 24. maja, znosi rozporządzenie z d. 21. stycznia r. 1856, na podstawie którego każdy duchowny, skazany przez sądy świeckie, mógł odsiadywać karę w więzieniu duchownem. Drugie poleca władzom świeckim, aby odtąd nie dostawiały do duchownych sądów poprawczych wszystkich tych księży, którzy przez swych biskupów zostali skazani na rekolekcje. Dotychczas bowiem władze rządowe musiały w podobnym razie sprawować funkcje biskupich policjantów.

Prager Abendblatt pisze pod dniem 11. czerwca, że w skutek pęknięcia petardy koło gmachu policyjnego, Pragę w nocy przeciągały silne patrole wojskowe, i że w razie powtórzenia się podobnego wypadku zostaną przedsięwzięte najsurowsze środki policyjne.

Do *Debatty* telegrafują z Pragi, że tamtejsza policja wyznaczyła 1000 złr. nagrody dla tego, kto dostawi ową osobę, która rzuciła patardę. Sprawcy nie zdołano jednak odszukać.

Francja. O zaburzeniach w Paryżu z dnia 10. b. m. podają telegramy następujące szczegóły. Na placu Bastyli i w przyległych ulicach zebrały się liczne tłumy, które jednak rozprószyły się na pierwsze wezwanie władzy. Uwięziono około 20 osób. Natomiast na ulicy Saint Marguerite przytykającej do przedmieścia św. Antoniego, panowało takie wzburzenie, że już o godzinie 10. wieczór nie mógł się tam dostać żaden policjant. Na ulicy tej wywieszono kilka czerwonych chorągwi. Na bulwarze Montmartre chciano z ławek, stołów i budek dziennikarskich zrobić barykadę, lecz policja otoczyła tłum i uwięziła 300 osób. W Belleville i na przedmieściu du Temple pozamykano sklepy już o godzinie 5. po południu. Tłum, uzbrojony w sztaby żelaza, rozbił bióro omnibusów, tudzież kilka sklepów i trzy domy publiczne, przyczem zewsząd odzywały się krzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!" Uwięziono 25 osób. Około godziny 1. po północy policja przy pomocy gwardji paryzkiej zaprowadziła wszędzie porządek. W ogóle uwięziono dnia 10. czerwca przeszło 500 osób. — Dnia 11. b. m. cesarz w towarzystwie cesarzowej pokazał się w odkrytym powozie bez żadnej eskorty na wszystkich główniejszych bulwarach. Ludność witała go prawie z uniesieniem. Wszystkie dzienniki wyrażają się bardzo nieprzychylnie o burzycielach powszechnego porządku.

W Paryżu krążą bez przerwy pogłoski o rychłej zmianie gabinetu. Jedni mówią, że księciu Persigny, tj. zwolennikowi absolutyzmu, będzie powierzone utworzenie nowego ministerstwa, — drudzy znów utrzymują, że książę Napoleon, zwolennik stronnictwa pośredniego, spełni tę ważną misję. Bądź co bądź, pogłoski te świadczą zawsze o objawach wielkiego przesilenia. Wszyscy wiedzą, że *status quo* nie da się utrzymać, że cesarstwo musi zdecydować się za obraniem tej czy owej, lecz w każdym razie nowej drogi.

Dzienniki, które w pierwszej chwili uważały Bancela i Gambettę za najczerwieńszych demokratów, gotowych każdej chwili rzucić się na barykady, zaczynają teraz spokojniej się zastanawiać, i mówią z pewnem zadowoleniem, że ani jeden ani drugi nie jest do tego stopnia rewolucyjnym, jak o tem mówiono przed wyborami. Na potwierdzenie swych teraźniejszych uwag, przytaczają okólnik Gambetty do wyborców z Marsylii, w którym G. mówi między innemi:

„Waszym spokojem zniweczyliście wszelkie złośliwe podburzania. Wyście zmusili do milczenia wszystkich, którzy was posądzali o chęć wywołania nieporządków. Przy ponownych wyborach zachowacie się tak samo wobec obliczonych grubiańskich i płatnych zarzutów, które rzucają na kandydatów demokracji, chociaż ci kandydaci właśnie dlatego, że są radykaliści, są przyjaciółmi porządku, tej podstawy społeczeństwa. Legalna, szczera demokracja jest nieprzyjaciółką demagogii. A demagogij mamy dwie: jedna nazywa się Cezar, a druga Marat. Obie starają się jednak za pomocą siły zaspokoić swe żądze i swój egoizm."

Dzienniki francuzkie zaczynają już znowu więcej zajmować się sprawami zagranicznemi. Nawet poważne i spokojne *Debaty* z przekąsem wspominają o konwencji wojskowej, zawartej pomiędzy Prusami a wielkiem księztwem Badeńskiem. *Constitutionnel*, *Patrie* i inne organa jeszcze ostrzej w tej kwestji przemawiają. Pierwszy z tych dzienników mówi: „Zdaje się, że książę badeński jest pierwszą ofiarą, wybraną do połknięcia przez stronnictwo unitarjuszów, którego stolicą Berlin. Po nim pozostanie tylko dwóch lub trzech do połknięcia. Gdy to się uda, dzieło nationalvereinu będzie skończone. Naprzeciw siebie stać będą tylko stronnicy niemieckiej rzeczypospolitej i stronnicy królestwa Pruskiego. Będzie to straszny pojedynek, który jednak na korzyść wolności nie wypadnie. Liberały niemieccy powinni o tem pomyśleć, jeżeli zasługują na tytuł liberałów."

Hiszpania. Prawo dotyczące zaprowadzenia rejencji, przedłożono kortezom a przyjęcie jego nie ulega wątpliwości. Republikanie wprawdzie występują przeciw niemu a członkowie tego stronnictwa w Izbie, Ruano, Figueras i Castelar otwarcie zaczepiać je będą; w kołach unionistowskich nawet widać jeszcze oznaki niekorzystnego przeciw niemu usposobienia. W każdym jednak razie nie jest podobne do prawdy, aby ostatni do otwartego mieli się posunąć oporu, podczas kiedy z drugiej strony rzeczą jest pewną, że progresiści i demokraci monarchiczni, którzy przed kilku dniami połączyli się lub przynajmniej zaprowadzili wspólne pomiędzy sobą obrady, poprą prawo to całemi siłami. Pan Salmeron przemawiał wprawdzie na ostatniem posiedzeniu stronnictwa za rejencją, z trzech osób złożoną, lecz po przemowie p. Sagasty ostał się plan pierwotny rejencji jednolitej, która powierzoną być ma marszałkowi Serrano. Cała prócz tego większość kortezów postanowiła jednomyślnie prawie na zebraniu w domu p. Olozagi, aby Serranowi nadano tytuł „Jego Wysokości," i aby przyjął przepisaną konstytucją władzę z wyjątkiem tych postanowień, które dotyczą potwierdzania praw i rozwiązania kortezów, dopóki takowe fungują jako ciało ustawodawcze.

Wieczorem dnia 6. b. m. była w Madrycie z okazji uroczystości ogłoszenia konstytucji świetna iluminacja. Na stawie przy Retiro palono ognie sztuczne. Wszędzie panował porządek wzorowy mimo zebrania ogromnego tłumu ludności. Jak *Correspondencia* donosi, dano jedno z trzech piór, któremi podpisywano konstytucję, gubernatorowi cywilnemu Madrytu, drugie duchownemu i członkowi większości, Alcala Zamora, a trzecie margrabiemu Bruck. Tenże dziennik donosi, że niebawem wysłanych zostanie 20.000 posiłków na wyspę Kubę, według innych pogłosek jednak posiłki te liczyć będą tylko 5000 ludzi.

Podczas kiedy więc ustala się poniekąd obecny stan rzeczy w Hiszpanii, zdają się i przeciwnicy jego tracić nadzieję, aby takowy wywrócić mogli. Przynajmniej *Gaulois* donosi, że najstarszy i najznakomitszy jenerał karlistów, Cabrera sam sprawę Don Carlosa w tej chwili uznaje za straconą. „Oświadczyłem księciu — miał Cabrera powiedzieć do przyjaciela w Baden, gdzie bawi obecnie — że nie mógłbym podjąć dla niego wojny, mianowicie nie pod auspicjami zasad, pod jakiemi to uczyniliśmy w roku 1838. Ogłoszenia Karola VII. królem hiszpańskim mógłbym się podjąć tylko pod warunkiem, gdybym równocześnie mógł ogłosić konstytucję na najszerszej podstawie mianowicie na podstawie wolności wyznań. Karliści niestety pojąć tego nie chcą; żyją oni zawsze jeszcze w roku 1830; nie nauczyli się niczego i nic nie zapomnieli."

Z drugiej strony donoszą najnowsze wiadomości z Madrytu, Paryża i Florencji, że powołanie młodego ks. Genueńskiego, Tomasza, na tron hiszpański pod rejencją marszałka Serrano podczas małoletności księcia, wiele ma za sobą prawdopodobieństwa. Umowy dotyczące, o których już przed kilku doniesiono miesiącami, nawiązano znowu w ostatnich czasach; kiedy projekt oddania korony księciu Asturji rozbił się o niezłomny zamiar Izabelli, chcącej rezygnacje swoją podpisać tylko w Madrycie.

Kronika.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia gminy miejskiej w Tarnopolu nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą roczną 300 złr. a. w. kandydatce nauczycielskiej Sabinie Loos, posadę zaś pomocnicy nauczycielskiej z płacą roczną 200 złr. w. a. Wiktorji Urbańskiej, dotychczasowej praktykantce nauczycielskiej przy tej szkole.

W skutek przedstawienia konsystorza obrz. grec. kat. w Przemyślu, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Wyszatyczach, Maksymilianowi Fedewiczowi, dotychczasowemu zastępcy naucz. w Sośnicy.

Na przedstawienie gmin Międzybrodzia Lipnickiego i Kobiernickiego nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Międzybrodziu dotychczasowemu pomocnikowi przy szkole w Regulicach, panu Franciszkowi Witlimkowi.

— **Jutro majówka** tutejszej szkoły realnej, w lesie Krzywczyckim.

— **Adres w sprawie teatru lwowskiego** podpisywać można także w *Administracji Gazety Narodowej*, przy ulicy Nowej, **dziś i jutro** jeszcze.

— **Zaproszenie.** Z polecenia Komisji fizjograficznej Towarzystwa naukowego Krakowskiego zapraszam niniejszem wszystkich pp. członków tejże komisji, zamieszkałych we Lwowie, na posiedzenie, które się odbędzie we czwartek dnia 17. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali konferencyjnej wyższej szkoły realnej na drugiem piętrze w ratuszu.

Lwów dnia 14. czerwca 1869.

Stanisław Chlebowski.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego** odbyło się w sobotę, 12. b. m. wieczorem w sali ratuszowej. Kiedy nareszcie zebrała się potrzebna do kompletu liczba członków, zagaił zebranie zastępca przewodniczącego p. Henryk Schmitt przemową, w której przebiegł pokrótce dzieje Towarzystwa w pierwszym roku jego istnienia i zwrócił uwagę zebranych członków na postawioną na porządku dziennym reformę statutu a ewentualnie Towarzystwa, wprowadzeniem zmian, które przez rozbudzenie ogólniejszego interesu nadadzą mu pewną żywotność i wywiodą je z dotychczasowej ociężałości i niemocy. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa, p. Zawadzki, sprawozdanie z czynności Wydziału, które poniżej umieszczamy. Największem tedy dziełem Wydziału było doprowadzenie do skutku wykładów naukowo-literackich, w których za staraniem jego wzięły udział, prócz miejscowych mężów nauki, znakomitości zamiejscowe, jak Libelt i Nowicki. Wykłady te są jedynym objawem zewnętrznym dotychczasowego istnienia Towarzystwa, a prócz swojej dobrej strony intelektualnej, miały dla Towarzystwa, dobrą także stronę materjalną, jak to widzimy ze sprawozdania.

Przystąpiono do porządku dziennego. Referent p. Jan Dobrzański przedkłada zebraniu zmiany, poczynione w dawniejszym statucie. Prócz drobniejszych zmian stylistycznych, proponuje referent wspomniane zmiany zasadnicze, które mianowicie sięgają we dwa kierunki ustroju Towarzystwa: 1. Co do jego działania naukowo-literackiego; 2. co do jego funduszów. W kierunku pierwszym włożono w statut ustęp, składający się z trzech paragrafów, a ustanawiający podział całego Towarzystwa na sekcje, których jest pięć, a mianowicie: 1. Sekcja filologiczno-filozoficzna; 2. Sekcja historyczna; 3. Sekcja literacko-artystyczna; 4. Sekcja nauk przyrodniczych i matematycznych; 5. Sekcja nauk społecznych. Każdy członek zwyczajny winien się zapisać do jednej z tych sekcyj; do każdej także dwóch członków Wydziału jest przydzielonych. Sekcje odbywają przynajmniej raz na miesiąc posiedzenia publiczne, na których omawiają odpowiednie kwestje fachowe. Sekcje stykają się z sobą na walnem zgromadzeniu, któremu przedkładają sprawozdanie z dorocznych czynności swoich.

Reforma co do funduszów Towarzystwa polega w utworzeniu nowego funduszu **specjalnego**, który powstaje z wkładek miesięcznych tych członków zwyczajnych, którzy z tych wkładek, jako z swej osobistej własności (według zmienionego §. 8.) osobne chcą mieć „udziały". Dotychczas bowiem strona funduszów była bardzo niedogodną dla członków, wkładając na nich dość znaczne ciężary, a nie wywzajemniając się im żadną pewną korzyścią materjalną. Zaradzono temu utworzeniem nowego paragrafu (8), który brzmi: „Wkładki miesięczne członka zwyczajnego mają być albo na rzecz całego Towarzystwa, albo na rachunek własny uiszczane, a wówczas stają się „udziałem uiszczającego". Orzeka o tem każdy członek zwyczajny przy wstępowaniu do Towarzystwa, a to na przeciąg lat pięciu, po których przysługuje mu prawo zmienić swój stosunek do funduszów Towarzystwa. Przed upływem tych lat pięciu wolno tylko członkowi udział swój na rzecz Towarzystwa przenieść". Oto reforma funduszów Towarzystwa. Gdy nikt nie miał nic przeciw tym zmianom, ani nie wniósł nowych poprawek, przyjęto na wniosek p. Władysława Łozińskiego cały nowy statut *en bloc*.

P. Karol Widman stawia wniosek Wydziału co do uiszczania wkładek. Mianowicie chodzi o rozstrzygnięcie kwestji: Jak postąpić należy z uiszczonemi już wkładkami członków? Wydział wnosi, ażeby nieuiszczone wkładki odpisać członkom, zaś uiszczone przenieść na ich udziały. Sprzeciwia się tej ostatniej części wniosku p. Jan Dobrzański, wychodząc z założenia, że wkładki, złożone przez członków z świadomością tego, są przeznaczone na korzyść Towarzystwa, są już własnością Towarzystwa; godzi się zaś na odpisanie nieuiszczonych wkładek. Po dłuższej dyskusji przyjęto też wniosek p. Jana Dobrzańskiego, mianowicie: uiszczone już wkładki członków uznano za własność Towarzystwa, członkom zaś, którzy wkładek dotychczas nie uiścili, udzielono zupełne absolutorjum, tak, że z czystem już sumieniem mogą wziąć udział w Towarzystwie naukowo-literackiem, począwszy uiszczać wkładki miesięczne, według wniosku p. Romanowicza, od d. 1. czerwca b. r.

Wybory Wydziału i podział na sekcje odłożono do walnego zgromadzenia, mającego się zebrać po zatwierdzeniu zreformowanego statutu.

— **Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie**, przedłożone walnemu zgromadzeniu na dniu 12. bm.

Powołany wyborem waszym, panowie Wydział Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie, na pierwszem swem zebraniu zajął się przedewszystkiem pytaniem o ważności wyboru składających go członków z tego powodu, że tylko czterech, mianowicie pp.: Łucjan Tatomir i Julian Starkel z grona zwyczajnych, a pp. Karol Wild i Marek Dubs, z grona nadzwyczajnych członków Towarzystwa otrzymali bezwzględną większość głosów przy wyborze Wydziału; zaś pp.: Karol Widman, Jan Dobrzański i Platon Kostecki, z grona zwyczajnych, a z grona nadzwyczajnych członków książę Adam Sapieha nie mieli większości bezwzględnej.

Gdy wszakże statut Towarzystwa pod tym względem w §. 29. nie dosyć jasno się wyraża i nie żąda wyraźnie większości bezwzględnej głosów przy wyborze Wydziału, gdy liczba członków Wydziału, stanowiąca większość jego, wraz z prezesem i wiceprezesem znaczną większością głosów była wybraną, gdy odroczenie ukonstytuowania się Wydziału aż do nowych uzupełniających wyborów, byłoby rozpoczęcie czynności znacznie opóźniło: uchwalił Wydział uznać się prawomocnie ukonstytuowanym aż do najbliższego walnego zgromadzenia, któremu pytanie to miało być do ostatecznego rozstrzygnienia przedłożone.

Książę Adam Sapieha nie przyjął wyboru.

Pierwszą czynnością Wydziału w ten sposób ukonstytuowanego była poruczona mu przez walne zgromadzenie reforma statutu Towarzystwa. Projekt zmiany statutu został wypracowany i miał być przedłożony walnemu zgromadzeniu, zwołanemu na dzień 1. lipca z. r., w którym to celu projekt rzeczony ogłoszony wówczas drukiem i wszystkim członkom Towarzystwa rozesłany został. Gdy jednakowoż walne zgromadzenie dnia 1. lipca z. r. nie zebrało się, projekt ów nowego statutu będzie miał zaszczyt jeden z członków Wydziału przedłożyć dzisiaj szan. zgromadzeniu i wyłuszczyć szczegółowo różnice, zachodzące pomiedzy projektem nowym a statutem obecnie obowiązującym. Tutaj namienimy jedynie w ogóle, iż pod względem uorganizowania czynności naukowych nowy statut wprowadza podział Towarzystwa na pięć sekcyj, z których każda ma się zajmować wyłącznemi działami umiejętności, nie przestając wszakże tworzyć organicznej całości Towarzystwa; a co do strony finansowej nowy statut rozróżnia majątek Towarzystwa pochodzący z wpływów natury ogólnej, jakoto: z wydawnictw, z urządzania wykładów publicznych, z darów i td., od funduszu specjalnego, pochodzącego z wkładek miesięcznych członków Towarzystwa, przeznaczonego na udzielanie pożyczek procentowych, a pozostającego własnością członków, wkładki te składających, i procentującego się na ich korzyść, tak, iż co pięć lat każdy z członków może złożone przez ten okres czasu wkładki swe wraz z procentem odebrać i z Towarzystwa wystąpić, lub też na dalszy pięcioletni okres członkiem jego pozostać. Tym sposobem członkowie Towarzystwa użytkując z wszystkich korzyści, jakie Towarzystwo przynosić będzie, z swej strony żadnej nie ponoszą ofiary pieniężnej, albowiem pozostają właścicielami wpłaconych wkładek i takowe po upływie każdego pięcioletniego okresu zawsze napowrót mogą sobie odebrać wraz z przypadłemi odsetkami.

Ubolewamy, iż z braku kompletu nie przyszło do skutku walne zgromadzenie, zwołane na dzień 1. lipca r. r., albowiem oprócz spraw powyżej dotkniętych, Wydział Towarzystwa miał do przedłożenia zgromadzeniu wypracowanych kilka ważnych wniosków naukowych, jakoto: wniosek względem sporządzenia opisu ziem polskich, względem wydania pomnikowego dzieła na cześć Kopernika, na uczczenie zbliżającej się 400letniej rocznicy jego urodzin, wniosek względem dostarczania wiadomości o sztukach pięknych w Polsce i artystach Polakach do wychodzącego w Londynie „Słownika sztuk pięknych," obejmującego wiadomości o dziełach sztuki i życiorysy artystów wszystkich krajów, oprócz Polski, wreszcie wniosek względem urządzenia wykładów naukowych dla kobiet. Ostatnią tą sprawą zajęło się później Towarzystwo pedagogiczne i urządziło w ciągu ubiegłego kursu zimowego wykłady naukowe dla kobiet, które jak wiadomo licznie uczęszczane, pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Resztę powyżej wymienionych wniosków zamierza Wydział przedłożyć umyślnie ku temu celowi zwołanemu walnemu zgromadzeniu, gdyż sprawy, objęte porządkiem dziennym zgromadzenia dzisiejszego, wyczerpią cały czas posiedzenia. Zaczem będzie wam panowie, dzisiaj przedłożony wniosek względem zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia po wprowadzeniu w życie nowego statutu, celem rozpoczęcia naukowych czynności.

Okoliczność, że zwołane na dzień 1. lipca z. r. walne zgromadzenie nie zebrało się, znacznie, jak widzimy, sparaliżowała i opóźniła czynności Wydziału. Wkrótce potem szanowny prezes Towarzystwa, p. August Bielowski, obarczony nawałem pracy, z powodu zmian zaszłych w Zakładzie narod. im. Ossolińskich, widział się zmuszonym złożyć godność prezesa Towarzystwa, a wystąpienie z grona Wydziału męża, tak znakomitych zdolności i tak wysokie w świecie naukowym zajmującego stanowisko, bolesnym było dla nas ciosem. Pomimo wszakże tych przeciwności, pomimo iż Wydział nie doznawał ze strony członków Towarzystwa należytego poparcia, postanowił on nie opuszczać rąk, ale przeciwnie, przejęty silnem przekonaniem, że utrwalenie bytu Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie, w przyszłości, skoro Towarzystwo należycie się rozwinie, niezmiernie wielkie korzyści dla sprawy umiejętności i oświaty przyniesie; a z drugiej strony do polepszenia bytu materjalnego pracowników na niwie naukowej i ułatwienia im pracy ich zawodu wielce przyczyniać się będzie — nie przestał wszelkich dokładać usiłowań, aby słabo z początku kiełkujące istnienie Towarzystwa umocnić i tym sposobem godnie z poruczonego sobie wywiązać się zadania.

W jesieni z. r. postanowił Wydział urządzić publiczne wykłady naukowe, i wezwać ku temu najznakomitszych uczonych z wszystkich części Polski, aby tym sposobem dać wyraz łączności narodu na polu pracy umysłowej. Niektórym tylko z zaproszonych, dozwoliły okoliczności przyjąć wezwanie, i ci z całą uprzejmością gotowość swoją przybycia do Lwowa oświadczyli, mianowicie pp. Karol Libelt i dr. Matecki z Poznania, a prof. Nowicki z Krakowa. Literaci warszawscy nie mogli wziąć udziału w naszych wykładach. Niespodziewana choroba nie dozwoliła też przybyć dr. Mateckiemu. Zaczem odwidzili nas tylko pp. Karol Libelt i prof. Nowicki.

Z powodu, że Libelt zajęty w sejmie berlińskim nie mógł przybyć do Lwowa prędzej jak w kwietniu po Wielkiejnocy, zmuszony był Wydział odroczyć rozpoczęcie kursu wykładów aż do połowy miesiąca lutego, aby nie przerywać ich ciągu. Rozpoczęte w lutym wykłady trwały do dnia 3. maja.

Przyjazd dr. Libelta obudził, jak tego byliśmy wszyscy świadkami, niezmierne zajęcie, a na czterech jego wykładach wielka sala radna zaledwo pomieścić mogła gromadzących się licznie słuchaczy. Wydział żywi to błogie przekonanie, iż pobyt Libelta we Lwowie wywarł pod wielu względami wpływ znakomity i pomyślne pozostawił po sobie owoce.

Wykładów ogółem było piętnaście. Wydział ma sobie za miły obowiązek podziękować uczonym mężom, którzy z bezinteresowną uprzejmością, pochodzącą z zamiłowania umiejętności i chęci szerzenia światła nauki w narodzie, przyjęli na siebie obowiązek wykładów, a mianowicie z literatów miejscowych pp. Konstantemu z Siemuszowej Pietruskiemu, prof. Strzeleckiemu, Henrykowi Schmidtowi, Łucjanowi Tatomirowi, a z zamiejscowych pp. Karolowi Libeltowi i prof. Nowickiemu, którzy nadto nie wahali się ponieść trudów dalekiej podróży i znacznej części połączonych z nią kosztów.

Wszystkie wykłady ogółem przyniosły dochodu 1181 zł. 45 cnt. Potrąciwszy rozchód na koszta administracji, ogłoszenia i druki, na koszta urządzenia wykładów, koszta przyjazdu i pobytu we Lwowie Libelta, pozostała suma 800 złr. jako czysty majątek Towarzystwa, i umieszczoną została w kasie oszczędności.

Z ubolewaniem wspomnieć wypada, iż tylko 49 członków uiszczało wkładki miesięczne, i że z tych nawet mała tylko część korzystała z prawa bezpłatnego wstępu na wykłady, staraniem Wydziału urządzone, przez co liczba słuchaczów na rzeczonych wykładach była o wiele mniejszą niż się spodziewać należało, a tem samem wykłady te nie mogły mieć tego znaczenia i tyle przynieść korzyści, ile by były przyniosły, gdyby wszyscy członkowie Towarzystwa gorąco się niemi zajmowali.

Do przejrzenia szczegółowo rachunków i protokołu czynności Wydziału raczy szan. zgromadzenie wyznaczyć komisję.

P. Karol Widman ofiarował Towarzystwu egzemplarz dzieła swego *Studyum o Józefie Korzeniowskim*, za który to dar Wydział Towarzystwa szan. dawcy niniejszem składa podziękowanie.

Z prawdziwym żalem przychodzi nam wspomnieć o stracie dwóch członków z grona Towarzystwa. W zeszłym miesiącu zmarł w Krakowie ś. p. Apollo Nałęcz Korzeniowski, znakomity pisarz, wygnaniec Sybiryjczyk, mąż znamienitego talentu i wielkiej siły charakteru, okazanej w życiu publicznem na polu pracy narodowej. Przed kilku tygodniami zszedł również z tego świata tu we Lwowie ś. p. Henryk Nowakowski, który przy zawiązywaniu się Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie jeden z pierwszych przystąpił do naszego grona jako członek nadzwyczajny, w chwalebnej chęci popierania celów Towarzystwa. Pokój popiołom obu tych zacnych mężów!

Przedkładając niniejsze sprawozdanie z czynności swoich, Wydział sumiennie jest przekonany, iż nie doznając przez cały czas ubiegły od większej części członków Towarzystwa żadnego poparcia, nie mógł uczynić więcej jak to, czego dokonał, cały ciężar zadania na własnych dźwigając barkach. Wydział wypracował projekt nowego statutu, wygotował kilka wniosków naukowych, których uchwalenie i przeprowadzenie od was, panowie, i od wspólnej pracy całego Towarzystwa zależy, urządził wykłady, treścią i wartością naukową odpowiednie zadaniu i znaczeniu Towarzystwa, przysporzył dość znaczną stosunkowo sumę 800 złr., jako czysty majątek Towarzystwa, do waszego, panowie, rozporządzenia. Tuszymy, że wskazany nowym statutem kierunek, a mianowicie przyjęty w nim podział na sekcje, znakomicie poprze rozwój prac naukowych w dziedzinie rozmaitych umiejętności, byleby wszyscy członkowie tą przejęli się myślą, iż Towarzystwo każde wzrasta i rozwija się jedynie wspólną pracą wszystkich członków, ażeby więc ożywieni przekonaniem o użyteczności Towarzystwa i korzyściach, jakie rozwinąwszy się z czasem, przynosić ono może i powinno, nie usuwali się od tej pracy, w zakresie, celami Towarzystwa objętym.

Zasób czynności Wydziału w tym początkowym okresie nie mógł być więcej obfity. Chodzi przedewszystkiem o stworzenie organizacji, którąby dała trwałą i pomyślne nadzieje rozwoju rokującą podstawę. Podstawą taką, zdaniem Wydziału, będzie przedłożony wam oto obecnie statut z wprowadzonemi doń zmianami. Od was, panowie, zależy wziąć go pod rozwagę i położyć trwały fundament, na którym bezpiecznie i pomyślnie wzniesie się budowa prac Towarzystwa. A jako trwałość i wspaniałość każdej budowy na wspólnych polega usiłowaniach, tak i przyszłość Towarzystwa naszego zawisła, powtarzamy raz jeszcze, od dobrej woli i gorliwej wspólnej pracy. Od was zależy wlać ducha i życie w te formy, aby słabe dzisiaj jeszcze zawiązki rozwinęły się pomyślnie ku podniesieniu nauk i pożytkowi ojczyzny na tej niwie, na której świetnym wzorem są nam usiłowania i prace starszych od naszego Towarzystw, tożsame mających cele, tej starszej zasłużonej braci naszej, a przedewszystkiem w owoc bogate działania wiekopomnej pamięci warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Ta myśl niech nas ogrzewa i będzie hasłem naszem w trudnych i mozolnych, ale, da Bóg! pomyślnych i użytecznych ojczyznie pracach.

Henryk Schmitt, wiceprezes r. w. *Władysław Zawadzki*, sekretarz Tow.

— **Wczorajsza majówka** młodzieży handlowej najlepiej się udała ze wszystkich dotychczasowych. Jużto pogoda sprzyjała najzupełniej, a pp. kierownicy odkryli w obrębie jeszcze miasta, pod Snopkowem, miejsce najpiękniejsze do podobnych wycieczek, o którem nikomu się dotychczas nie śniło. Jestto plac rozległy, twardego gruntu, krótką trawą pokryty, a otoczony dokoła lipami i grabami niby lasem, z przytykającym gajem rzadkim, w którym wygodnie można się rozlokować. Muzyka była wojskowa, osób pewnie przeszło 5 tysięcy, humor w ogóle wyborny, a kto był na zeszłorocznej majówce młodzieży handlowej, ten musiał podziwiać po raz drugi gust, obrotność, takt i przytomność kierowników, którzy się całem urządzeniem i prowadzeniem zabawy zajęli. Plac, przybrany w chorągiewki i namioty, napełniony ruchliwym, różnobarwnym tłumem wesołym, z powiewającą jak maszt dużą chorągwią czerwono-biało-niebiesko-żółtą — przedstawiał się przecudownie, mianowicie przy kadrylu i mazurze. Tańczono z całą werwą młodości; lekkie garby dawnych zagonów zdawały się wygładzać w woskowaną posadzkę. O godz. 8. chór „Harmonii" śpiewał pod chorągwią. O godz. 9. zapalono fajerwerki, bardzo liczne i udałe, a gdy spłonęła o różnobarwnych ogniach tarcza z godłami handlu, zapalono rzymskie świece i pochodnie woskowe, i przy blasku ich, z bębnami i muzyką wojskową na czele, wróciło towarzystwo aleją, popod rogatkę gościńcem do miasta. Kierownikom należy się najzupełniejsze uznanie i podziękowanie.

— **Zgromadzenie ludowe** odbyło się wczoraj d. 13. czerwca w ogrodzie Pojeznickim. Dzień był prześliczny, a więc i publiczność zgromadziła się nierównie liczniej, niż zeszłej niedzieli. O godz. 3. zabrał głos p. Karol Widman, proponując na prezesa Leszka hr. Borkowskiego. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek głośnemi okrzykami. Prezes zagajając zgromadzenie, wytłumaczył znaczenie ludowych zgromadzeń, które wobec absolutyzmu są tem, czem mała szczelina w okręcie. Przez szczelinę wciśnie się woda i okręt w końcu zatonie, a morze (naród) wiecznie będzie istniało. Po nim mówił p. Karol Widman, dowodząc, że zgromadzenia ludowe nie są rzeczą nową, ale tak starą jak świat, bo podobne zgromadzenia odbywali już Żydzi, a później Grecy i Rzymianie. Zgromadzenia te nadawały zawsze ton w polityce, gdyż kogo potępiono na rzymskiem forum, ten nie miał już co robić w ojczyźnie. Po p. Widmanie wystąpił p. Tadeusz Romanowicz, który wniosek Towarzystwa narodowo-demokratycznego, rozdany tymczasem między publiczność, motywował w długiej i gładko wypowiedzianej mowie. Według jego przekonania, sejm żądał w rezolucji za mało, lecz gdy już wysłał tę rezolucję, to Rada państwa powinna była zgodzić się na to *minimum* naszych żądań. Postąpiwszy sobie z nami lekceważąco, przekonała nas jeszcze raz, że na tej drodze nie zdołamy nic przeprowadzić — a więc tak dla naszego dobra jak i dla dobra Austrji powinniśmy się wstrzymać od ponownego wyboru delegacji. Po kilku słowach, wypowiedzianych przez dr. Malisza, prezes dał wniosek pod głosowanie przez podniesienie ręki. Większość podniosła ręce, poczem p. Żak podziękował zgromadzonym za współudział w imieniu mieszczaństwa, a p. Leszek hr. Borkowski w imieniu całego kraju. O godzinie 4½ zamknięto obrady, a publiczność rozeszła się w największym porządku.

Wniosek przyjęty opiewa:

„Zważywszy, iż tak rząd jak i Wydział konstytucyjny Rady państwa, wyszły z większości tejże, oświadczył się stanowczo preciw rezolucji galicyjskiego sejmu, a pełna Rada państwa, pomimo przeszło półrocznego trwania sesji, rezolucji nie wzięła nawet pod obrady;

„zważywszy, iż postępowanie to udowodniło najlepiej, jak słusznem było przekonanie opozycyjnego stronnictwa w kraju naszym, iż po Radzie państwa i całym dzisiejszym systemie spełnienia życzeń kraju spodziewać się nie możemy;

„zważywszy, iż dalszy udział delegacji sejmu galicyjskiego w Radzie państwa byłby tylko sankcjonowaniem wszelkich dla kraju szkodliwych uchwał tejże Rady, ubliżałby narodowej godności i prawom narodowym, przedłużał trwanie systemu, zarówno dla monarchii jak i dla nas szkodliwego, a wreszcie uniemożliwiłby nam uzyskanie w monarchii stanowiska, odpowiedniego interesom i prawom narodowym:

„Zgromadzenie ludu wypowiada przekonanie, iż uchylenie się na przyszłość od udziału w Radzie państwa jest dla naszego kraju polityczną koniecznością."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim d. 11. czerwca. Na targu od d. 9. do 11. czerwca było 2.700 wołów. Płacono za sztukę 675ft. 192 złr., 540ft. 152 złr., 485ft. 130 złr., co podług rachunku wiedeńskiego za 100 ft. wagi 30—31 złr. wypada. Targ był bardzo ożywiony, mianowicie przez kupców pruskich, którzy za różnobarwne ciężkie galicyjskie woły na cetnarze o 1 do 2 złr. drożej płacili.

Licznym wezwaniom pp. obywateli co do udzielenia informacji i pośredniczenia w sprzedaży, starałem się z wszelką dokładnością i sumiennością odpowiedzieć, zadowalniając się przeświadczeniem, że tym sposobem działam w interesie ogółu i oddaję stronom interesowanym pożądaną i pożyteczną przysługę. *W. Woliński*, weterynarz.

Program międzynarodowego konkursu żniwiarek, który się odbędzie w Altenburgu, w Węgrzech, za wpływem Towarzystwa rolniczego dla komitatu Moszońskiego (Wieselburger Comitat) w okresie od 5. do 10. lipca b. r. włącznie.

I. Przedmiotem wystawy, konkursu i premiowania będą wyłącznie żniwiarki.

II. Szczególną przeszkodą w używaniu i rozpowszechnieniu żniwiarek bywa potrzebna do poruszania ich wielka siła pociągowa, przewyższająca siłę koni roboczych węgierskich. Z uwagi na tę okoliczność, otrzymają przy premiowaniu pierwszeństwo te machiny, które obok zresztą równych zalet, przy proporcjonalnej działalności, nie wymagają większej siły pociągowej nad siłę dwóch koni średnich.

III. Głównym warunkiem premiowania będzie ile możności prosta i trwała konstrukcja żniwiarek.

IV. Ta machina otrzyma pierwszeństwo, która (oprócz innych stanowczych pod względem jej ocenienia własności) opatrzona będzie w przyrząd do odgartywania zżętego zboża, lub która może być równocześnie użyta do koszenia paszy. Nie żąda się jednak koniecznie, aby każda żniwiarka mogła zarazem służyć za kosiarkę. Osobliwie nie żąda się tego od żniwiarek, które mniejszej siły pociągowej wymagają.

V. Z pomiędzy żniwiarek, posiadających w ogólności równe zalety, otrzyma pierwszeństwo ta machina, która da się również użyć do żęcia zboża mniej lub więcej powalonego; która wymagać będzie mniejszej siły ręcznej; która zżyna zboże z mniejszą stratą ziarna i słomy; która jest łatwiejszą do przewożenia i tańszą; która wreszcie odgartywanie zżętego zboża uskutecznia ile możności tak dokładnie, iż do następnego powiązania go w snopy potrzeba jak najmniej robotników.

VI. Doświadczenie uczy, iż woły węgierskie, zalecające się swoją wytrwałością, siłą i chyżością, dają się użyć do poruszania żniwiarek. Towarzystwo uważa zatem za rzecz pożądaną, ażeby szybkość obrotu rzezaków czyli nożów tych żniwiarek, które wymagają siły pociągowej, przewyższającej 250 funtów cłowych, uregulowaną została w proporcji, odpowiedniej szybkości pociągu wołów i koni węgierskich. Dyszle zatem do żniwiarek powinny być dwoiste, t. j. sposobne do zaprzęgu bądź wołów bądź koni.

VII. Nagrody są następujące:

1) Za żniwiarki z odgartywaczem:
1. premia 60 czerwonych złotych i medal złoty;
2. „ 40 „ „ „ „
3. „ wielki medal srebrny.

2) Za żniwiarki bez odgartywacza:
1. premia 50 czerwonych złotych i medal złoty;
2. „ 30 „ „ „ „
3. „ wielki medal srebrny.

VIII. Komitet sędziów, przyznających nagrody, składa się: z profesorów wyższego agronomicznego zakładu naukowego w Altenburgu węg.; z umyślnie zaproszonych do grona tegoż komitetu delegatów krajowych Towarzystw rolniczych w Peszcie i w Wiedniu, jako rzeczoznawców; przytem z reprezentantów niniejszego Towarzystwa rolniczego, oraz innych Towarzystw. Głównem zadaniem tegoż komitetu będzie ostateczne, ścisłe, bezstronne i uzasadnione osądzenie każdej żniwiarki.

IX. Komitet sędziów oznaczy wspólnie inne dalsze (tutaj niewyszczególnione) momenta, służące do osądzenia żniwiarek i wskaże tryb postępowania przy osądzaniu onych.

X. Każda żniwiarka musi zżąć zboże przynajmniej na jednym morgu katastralnym o 1600 sążniach kwadratowych. Ubiegającym się o nagrodę wydzielony zostanie do przedsiębrania prób przedwstępnych stosowny łan zboża, i Towarzystwo dostarczy bezpłatnie zaprzęgów, potrzebnych do uskutecznienia wszelkich prób.

XI. Nie można cofnąć żadnej żniwiarki, ubiegającej się o nagrodę, przed zakończeniem konkursu i osądzeniem jej działalności, bez zezwolenia komisji wystawowej.

XII. Do nadesłania żniwiarek, ubiegających się o nagrodę, zaprasza się wszystkich krajowych i zagranicznych konstruktorów machin z tą uwagą, iż Towarzystwo samo postara się u właściwych władz o zniżenie opłat cłowych, tudzież kosztów przewozu na kolejach żelaznych. Wynikłość starań Towarzystwa w tym przedmiocie ogłoszoną zostanie ile możności jak najrychlej.

Żniwiarki, ubiegające się o nagrodę, należy przesłać pod adresem: *„Zur Erntemaschinen-Concurrenz in Ungarisch-Altenburg; letzte Eisenbahnstation Wieselburg, an der Wien-Neustönyer Linie, Ungarn.“*

XIII. Pp. konkurujący raczą oznajmić swoje postanowienie w przedmiocie przysłania żniwiarek na wystawę p. Pawłowi Majorowi, król. radcy i wiceprezesowi Towarzystwa, zamieszkałemu w Altenburgu węg., do dnia 1. czerwca b. r. (!!) W owem oznajmieniu raczą także wyszczególnić: czyli pragną ubiegać się o nagrodę z jedną żniwiarką lub z kilkoma żniwiarkami, i jakiego rodzaju są ich żniwiarki; tudzież czyli zamierzają użyć do kierowania tych żniwiarek swoich własnych ludzi, czyli Towarzystwo ma ich dostarczyć; nakoniec pp. konkurujący mają podać cenę swoich żniwiarek na miejscu w fabryce, a jeśli można, także z odstawą do Pesztu lub do Wiednia.

Żniwiarki powinny być nadesłane najdalej do dnia 30. czerwca b. r. na miejsce wystawy. Towarzystwo postara się o ich umieszczenie.

XIV. Towarzystwo rolnicze postara się o to, aby powszechność krajowa i zagraniczna otrzymała obszerne sprawozdanie o wynikłościach wystawy i premiowania.

Z Rady Towarzystwa rolniczego dla komitatu Moszońskiego (Wieselburger Comitat) dnia 11. lutego 1869 r.

Henryk hr. *Zichy*, c. k. rzeczywisty tajny radca, prezes Towarzystwa. *Paweł Major*, król. radca, wiceprezes. *Ignacy Reitmann*, dyrektor dóbr arcyksiążęcych, wiceprezes. *Karol Kopfmann*, sekretarz Towarzystwa.

— **Klub Cobdena.** W Anglii utworzył się klub, któryby można raczej nazwać niejako zakonem ekonomistów. Przybrał on sobie za godło nazwisko Cobdena, tego męża, co siłą woli i geniuszu swego złamał niejeden wiekowem trwaniem uświęcony przesąd ekonomiczny. Zasady jego, wywalczywszy sobie uznanie i realne zastosowanie w Anglii, muszą z czasem rozprzestrzenić się w gospodarstwie społecznem na całej ziemi, i im szybcej będzie się ludzkość rozwijać, tem ogólniejsze i trwalsze znajdą zastosowanie jego zasady swobody handlowej. Otóż celem istnienia londyńskiego klubu Cobdena jest torować wszędzie drogę teorjom Cobdena. Członkami honorowymi klubu są najznakomitsi mężowie żyjącego dziś pokolenia: z Francji Michał Chevalier, członek akademii francuzkiej Wołowski, minister stanu Rouher, Ollivier, Forcade minister handlu i Arles Defour; z Niemiec: hr. Eugeniusz Kinsky, prezydent Stow. dla postępu ekonomicznego we Wiedniu, br. Kübeck, Schulze Delitsch, Faucher i Prince Smith; z Węgier hr. Bela Szecheny; z Włoch Józef Garibaldi; kilku najznakomitszych ekonomistów i mężów stanu amerykańskich; a z Polaków zamianował klub Cobdena swoim członkiem honorowym ks. Leona Sapiehę. Jest to zaszczyt, należący się mu za jego praktyczną, niezmordowaną działalność ekonomiczną przez całe życie, której ślady długo trwać będą w pamięci narodu.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w Krakowie, Kajetana Damasiewicza, sekretarzem Rady przy krakowskim sądzie krajowym.

Czytamy w *Tagblacie*: „Minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, wyjeżdża d. 17. lub 18. b. m. za urlopem do Marienbadu, gdzie zabawi do 15. lipca. Jego zastępcą będzie aż do końca b. m. minister Hasner, a od 1. do 15. lipca dr. Brestel. Za to dr. Giskra wróciwszy z urlopu obejmie sprawy ministra sprawiedliwości od 15. do 31. lipca, a od 1. do 31. sierpnia będzie się zajmował sprawami ministra finansów.“

Z Pragi dnia 12. b. m. telegrafują do wiedeńskich dzienników, że tamtejszej policji udało się uwięzić sprawcę eksplozji petardy; nazywa się Kerber i jest maszynistą. W jego mieszkaniu miano znaleźć tajną drukarnię, ołów, proch wraz z podburzającemi plakatami. Prócz tego uwięziono jeszcze około 30 osób. Są to prawie sami studenci i rzemieślnicy.

Tagespost donosi, że dnia 20. b. m. odbędzie się w Lincu zgromadzenie ludu pod gołem niebem, na które przybędzie deputacja robotników z Berna wraz z przywódcami wiedeńskich robotników. W programie znajduje się rezolucja przeciw postępowaniu biskupa, tudzież żądanie ogólnego głosowania, wolności prasy i wolności koalicji.

Izba niższa sejmu peszteńskiego przyjęła dnia 12. b. m. projekt ustawy o poborze rekrutów. Przeciw projektowi głosowało tylko 25 członków skrajnej lewicy.

Do Pragi przyjechał exkról neapolitański, Franciszek II. Zamierza on kupić dobra, aby się osiedlić w Austrji.

Klerykalna *Postztg.* donosi z Mnichowa: „Ministerstwo przedłożyło teologicznym i prawniczym fakultetom przy krajowych uniwersytetach do zaopiniowania sześć pytań, tyczących się soboru, między któremi znajduje się także kwestja nieomylności papieża. Już dziś oświadcza wielu urzędników, członków arystokracji i obywateli, że w razie zatwierdzenia w Rzymie nieomylności papieża, oni nie chcą należeć do tego „nowego kościelnego zgromadzenia.“

Wicekról Egiptu przybył dnia 12. b. m. do Paryża i stanął w pałacu Elizejskim, w którym w czasie powszechnej wystawy mieszkał sułtan.

O rozruchach w Paryżu z dnia 11. bm. podają telegramy następujące szczegóły: „O godzinie 8. chciano w Belleville zrobić barykadę z kiosków i desek. Huzary szarżowali pięć razy z gołemi szablami i oczyścili bulwar Belleville. Na bulwarze Montmartre panował straszny popłoch. Trzydzieści osób, powalonych przez tłum na ziemię, odniosło rany. Kilkadziedziąt osób chciało przewrócić jadący omnibus, lecz policja przeszkodziła. *Gaulois* donosi, że na przedmieściu Ménilmontant pewien porucznik od strzelców zabił we własnej obronie jednego z napadających, i prócz tego jeden kirysjer spadłszy z konia został ciężko zraniony. — W ogóle dnia tego uwięziono około 600 osób. — Około północy porządek został przywrócony.“ Telegramy z departamentów mówią, że pokój panuje w całej Francji. *Journal officiel* pisze: „Dzięki energii, którą rozwinęła władza, nieporządki zdają się być bliskiemi zakończenia.“

Większość uwięzionych podczas ostatnich zaburzeń osób wypuszczono dnia 12. bm. na wolność, zatrzymując tylko podżegaczy i tych, którzy wzięli udział w dokonanych rabunkach. Wczoraj miał się dwór udać do Fontainebleau.

Senat belgijski przyjął 30 głosami przeciw 24 poprawkę kompromisową do ustawy o zniesieniu więzienia za długi, jednak z tak znacznemi zmianami, że minister sprawiedliwości nie będzie mógł przystać na tę ustawę.

Kursa z dnia 13. czerwca 1869,

godz. 1. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 304.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.50. Kolej państwowa 375.—. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej południowa 253.—. Franko-austr. 123.50. Kolej północno-wschodnia 158.75. Losy z 1864 r. 124.—. Losy 1860 roku 103.—. Napoleondor 9.92½. Usposobienie nieczynne.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

		god.	minut	
Odchodzą ze Lwowa	o	5	10	rano.
„ „	o	5	20	wieczór.
„ z Krakowa	o	10	20	rano.
„ „	o	8	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	8	40	wieczór.
„ „	o	8	32	rano.
„ do Krakowa	o	2	54	popołu.
„ „	o	6	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

		god.	m.	
Odchodzą ze Lwowa	o	10	—	rano.
„ „	o	10	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o	6	25	rano.
„ „	o	6	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o	5	—	rano.
„ „	o	5	—	rano.
„ do Czerniowiec	o	8	—	wieczór.
„ „	o	8	14	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.